

Cichy nauczyciel dla naszych czasów Sł. B. Wenanty Katarzyniec

Br. Andrzej Zajac

31 marca br. minęło 70 lat od śmierci Sługi Bożego o. Wenantego Katarzyńca. Człowiek ten to jeden z bliskich sercu św. Maksymiliana Marii pionierów Rycerstwa Niepokalanej w Polsce.

O. Wenanty swoją postawą ujmował każdego, kto się z nim spotykał. Ujmuje także i dziś, choć rzesza znających jego osobę nie jest zbyt wielka. Warto jednak, by znów zagościł on na łamach „Rycerza Niepokalanej”, choćby dlatego, że jest nieoficjalnym patronem tego pisma. O. Wenanty na prośbę o. Maksymiliana miał napisać wstępny artykuł do pierwszego numeru „Rycerza”. Przeszkodziła mu w tym poważna choroba, a potem śmierć. Gdy w styczniu 1922 r. ukazał się „Rycerz Niepokalanej”, można było w pierwszym numerze przeczytać słowa o Maksymiliana skierowane do zmarłego przyjaciela: „Drogi mój współbracie w zakonie i dzielny Szermierzu Niepokalanej. Teraz, gdy już stoisz przed tronem Najwyższego i wstawiasz się za zabłąkanymi duszami, gdy słabość ciała nie stawia Ci zapory w intensywnej pracy - spojrzij! Oto bracia Twoi urzeczywistniają Tve gorące zamiary: pisemko, któregoś tak wyczekiwał, powstaje, aby dusze dla Niepokalanej zdobywać i przez Jej najczystsze ręce składać z miłością w gorejące Serce Jezusa. Spojrzij i zajmij się nim szczerze: wymódl rozwój pomyślny i bądź mu Patronem”.

Józef Katarzyniec urodził się 7 października 1889 r. w Obydowie, niedaleko Lwowa. Jego rodzice należeli do uboższych gospodarzy. Otrzymał od nich dobre katolickie wychowanie. W szkole radził sobie doskonale. Rodzice dostrzegali jego zdolności i pokładając w nim nadzieję pragnęli, by został nauczycielem. I tak Józef znalazł się w Studium Nauczycielskim we Lwowie. Tu dojrzewały jego uczucia, tu rodziły się jego dojrzałe, konkretne pragnienia. Życie codzienne nie rozpieszczało go. Z powodu trudności finansowych był zmuszony do udzielania odpłatnych korepetycji. Ten fakt nie przeszkadzał mu jednak pomagać bezinteresownie kolegom. Pod koniec trzeciego roku studium udał się do franciszkańskiego klasztoru. Za radą prowincjała Józef kontynuował naukę, by po zdaniu matury przyjść powtórnie.

Świeżo upieczony nauczyciel został przyjęty do zakonu. Decyzja Józefa nie zadowalała rodziców mimo ich pobożności. Jednak przekonanie i upór młodzieńca, a raczej sam głos Boga, wołający go do Winnicy Pańskiej, były silniejsze od przyziemnych zapatrywań.

Józef rozpoczął nowicjat i wraz z habitem przyjął zakonne imię Wenanty. Wtedy powiedział sobie stanowczo: „Wyrzeknę się wszystkiego, choćby mi to nie wiem jak drogie było, jeśli mi przeszkadza w zbawieniu duszy”. Powołanie zakonne cenił sobie wysoko, a wszystko, co czynił, robił z serca, angażując całą swoją osobę. „O. Wenanty czyny zwyczajne wykonywał nadzwyczajnie” - mówił o nim o. Maksymilian. I inni współbracia franciszkańscy świadczą o dobroci, życzliwości i mądrości tego zakonnika. O. Maksymilian tak wspominał wspólne kleryckie wakacje w Kalwarii Paławskiej w 1912 r.: „Nie zapomnę nigdy skromności, jaka tchnęła z całej jego postaci. Ogólne dodatnie wrażenie tego spotkania pozostało mi na zawsze”.

W 1914 r. o. Wenanty przyjął w Krakowie, gdzie studiował teologię, święcenia kapłańskie. Już podczas wakacji w rodzinnej miejscowości, w której właśnie przesuwiał się front, dał się poznać jako roztropny i kochający wiernych kapłan.

Zaledwie w rok po święceniach o. Wenanty został magistrem nowicjatu we Lwowie. W gronie jego wychowanków znalazł się także rodzony brat św. Maksymiliana – późniejszy gwardian Niepokalanowa i pierwszy biograf swego mistrza - o. Alfons Kolbe.

Wśród wiernych o. Wenanty zasłynął jako gorliwy zakonnik, doskonały kaznodzieja i niezmordowany spowiednik. Pracował ponad siły, aż tak podupał na zdrowiu, że musiał opuścić Lwów. Jednak pobyt na wsi w Hanaczowie, gdzie zgodnie z zaleceniem przełożonych miał odpocząć, pogłębił tylko jego gruźlicę. Wkrótce znalazł się w Kalwarii Paławskiej. I tu nie

szczędził swej osoby, szczególnie w konfesjonale. Nadszedł dzień 31 marca 1921 r., czwartek wielkanocny. W dniu tym o. Wenanty zakończył swą ziemską drogę, drogę franciszkańskiego pokoju, cierpienia i radości.

O. Wenanty Katarzyniec uczy swoim życiem - szczególnie dziś, w dobie zniecierpliwienia i samowoli - odpowiadać zdecydowanie, nieustannie na głos Boga. Jest on znakomitym nauczycielem dobrych wyborów i wyrzeczeń z miłości. Wychowuje poprzez konsekwentną walkę z przeciwnościami, zwłaszcza własnymi słabościami, i poprzez odważne podążanie za Chrystusem. Wskazuje na źródła mocy: Eucharystię i Niepokalaną Dziewicę, której służył, jak przystało na Jej rycerza. Zachęca, by już za młodu piąć się na szczyty świętości. Sam szybko je zdobył, gdy przyszło mu kroczyć drogą krzyża. Umiał ją przebyć ten miłośnik praktyki Drogi Krzyżowej w sposób, jak wielu sądzi, heroiczny.

Ta niepozorna, pokorna postać jest znakiem dla nabrzmiałego pychą dzisiejszego świata. Kto wpatrzy się w jego szczere, proste oczy, może odnaleźć zagubione ogniwo miłości Boga.

Grób o. Wenantego znajduje się w Kalwarii Pałacowskiej, gdzie od kilku lat w rocznicę jego śmierci młodzi franciszkanie z całej Polski spotykają się na modlitwie o beatyfikację. Tu też wypraszają sobie łaski Boże za przyczyną Sługi Bożego pielgrzymi, którzy licznie przybywają na sierpniowy odpust i Franciszkańskie Spotkanie Młodych. Teraz, gdy w Rzymie toczy się proces beatyfikacyjny o. Wenantego Katarzyńca, potrzebna jest i Twoją modlitwa.

Kto chciałby bliżej zapoznać się z życiem SI B. o. Wenantego Katarzyńca, niech napisze pod adresem jego młodszych braci: WSD OO. Franciszkanów, pl. Wszystkich Świętych 5, 31-004 Kraków.

Zając A., *Cichy nauczyciel dla naszych czasów Sł. B. Wenanty Katarzyniec*, RN, 4(1991)104-106.